№ 26.

Warszawa, dnia 28 Czerwca 1862 r. 16 Czerwca.



NOWOŚCI DOTYCZĄCYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

CENA. **w Warszawie** *kwartalnie* złp. 10 (rsr. 1 kop. 50); *półrocznie* złp. 20 (rsr. 3); *rocznie* złp. 40 (rsr. 6). **Na Prowincji** *rocznie* złp. 50 (rsr. 7 kop. 50); *półrocznie* złp. 25 (rsr. 3 kop. 75).— **W Cesarstwie i Królestwie,** z dopłatą kopert pocztowych, *rocznie* złp. 63 gr. 10 (rsr. 9 kop 50; *półrocznie* złp. 31 gr. 20 (rsr. 4 k. 75).
Prenumerować można w Redakcji przy ulicy Żabiéj Nr. 956 *b*, w domu Krzemińskiego; w Kantorach pism perjodycznych; na stacjach pocztowych i we wszystkich księgarniach tak w kraju jak i za granicą.— —**Listy i przesyłki pieniężne na sprawunki,** prosimy adresować — *Do J. K. Gregorowicza w Warszawie, ulica Żabia Nr. 956 b, dom dawniéj Krzemińskiego.*

Od Redakcji.

Z numerem dzisiejszym kończy się prenumerata na pierwsze półrocze **Tygodnika Mód**, upraszamy przeto Szanownych Prenumeratorów, aby zapisy na drugie półrocze raczyli wcześnie uskuteczniać, jeżeli w odbiorze Tygodnika chcą uniknąć zawodu i opóźnienia.

Cena prenumeraty pozostaje ta sama.

W ubiegłym półroczu mieliśmy zamiar dołączyć do pisma naszego bukiet kolorowy do haftu włóczkami na poduszki, krzesła, ekramy i inne tym podobne użytki, oraz deseń na cały ornat i na różne przybory bielizny kościelnéj; że jednak pomimo wcześnego zamówienia bukietu z Paryża, jeszcześmy go nie odebrali, a wygotowanie deseniu na cały ornat wymagało zbudowania nowéj zupełnie prassy litograficznéj i wyrobienia stosownéj wielkości papieru, skutkiem tego, dodatki te dwa dane będą dopiero w drugiém półroczu zaraz przy pierwszych jego numerach.

Przy przesyłaniu pieniędzy na sprawunki upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wyraźne wypisywanie w każdym liście dokładnego adresu, pomijanie bowiem tego może mimowoli zrządzić omyłkę w przesyłce, a tém samém i opóźnienie odbioru rzeczy zakupionéj.

WĘGRY.

URYWEK HISTORYCZNY.

1.

Węgry, po madziarsku *Magyar Orszak*, wraz z Siedmiogrodem i Kroacją zajmują znaczną przestrzeń na południowéj stronie Europy, granicząc od północy z Morawją i Galicją polską. Ludność składająca się z różnych plemion, dochodzi do czternastu miljonów, rozłożonych na blizko sześciu ty siącach mil kwadratowych.

Przed wojną w roku 1849 Węgry dzieliły się na czterdzieści sześć komitatów, lecz po ukończeniu jéj, Austrja usunęła dawny podział kraju, a zrobiła nowy na pięć okręgów, według zamieszkujących je plemion. Pierwszy stanowią Słowacy; drugi Rusini Czerwoni, ci sami co znajdują się w Galicji; trzecim jest okręg Groswaradynu, największy w całym kraju; czwartym Pesztu, a piątym Oedenburgski. W miejsce dawnéj autonomji municypalnéj przyjęto zasadę centralizacji, skutkiem czego każdy urzędnik, od najstarszego aż do najmniejszego kancelisty, przez rząd został mianowany.

Patentem z dnia 1 Wrzesnia 1860 roku Cesarz powrócił Węgrom ich odwieczne prawa, nowe okręgi usunięte zostały, komitatom przywrócono autonomją, ale wbrew dawnéj konstytucji węgierskiéj, która wymaga, aby urzędnicy wybierani z narodu, byli jedynie legalnymi pośrednikami pośrednikami pomiędzy komitatami a rządem; generał Benedek, gubernator wojenny, urzędy poobsadzał samemi Niemcami.

Powierzchnia kraju bardzo jest urozmaiconą. Północną stroną ciągną się olbrzymie Karpaty, południową pokrywają liczne odnogi Alp Norycckich i Juljańskich, środkiem zaś, po lewym brzegu Dunaju, ciągnie się rozległa płaszczyzna, zwana *Pusztą* albo niższemi Węgrami.

Na wiosnę, niezmierzoną tę przestrzeń pokrywa bardzo bujna roślinność, a że nie dopatrzy na niéj ani najmniejszego pagórka, ani drzewa, zdaje się być morzem krańcami swemi dotykającém widnokręgu. Latem, pod niezwykłym skwarem w stepie tym trawy więdnieją i usychają, a spalona ziemia pęka i rozpada się, tworząc prawie niezgruntowane szpary.

Niezliczone stada bydła i koni pasą się na płaskiéj téj przestrzeni, pod strażą *gulyasów* czyli wolarzy, i *czykosów* czyli pasterzy koni; miejscami znowu step zamienia się w błotniste trzęsawisko, poprzecinane jeziorami pokrytemi chmarami dzikich kaczek i różnego błotnego ptastwa. Największe jezioro zwane Balaton, położone blizko rzeki Cissy i obejmujące powierzchni dwadzieścia cztery mil kwadratowych, przypadkiem stało się dziełem ręki ludzkiéj. Do roku bowiem 1779 była tu sucha piasczysta ziemia, zwana *Palicz;* pasterze pilnujący trzód poczęli kopać studnię i dostali się do wody słonéj, chętnie pitéj przez bydło. To zachęciło drugich: studnie coraz więcéj zaczęły się mnożyć, aż w końcu trafiono na tak obfite żyły wody, że te roztworzone wytrysnęły nagle na powierzchnię i zaiały całą przestrzeń.

Od północy na południe płynący Dunaj, największa z rzek europejskich, przecina Węgry, przyjmując do siebie wszystkie niemal rzeki użyźniające tę krainę. Klimat bardzo jest rozmaity, w strzefach niższych panują w dzień niezmierne upały, wieczory zaś i poranki bywają czasami tak zimne, że zmuszają mieszkańców do okrywania się kożuchami. Taka zmienność temperatury, równie jak i wyziewy z bagien, stają się powodem wielu chorób chronicznych, a w lecie bezustannéj febry i epidemicznéj gorączki. Płody krajowe kopalne, roślinne i zwierzęce są niezmiernie bogate: w Karpatach i Alpach dobywają złoto, srebro i inne kruszce, wyjąwszy cyny i platyny; jak również drogie ka mienie: ametysty, granaty, jacynty, karniole, a nawet opale i szafiry. Przytém mieszczą w sobie granit, bazalt, kamień zielony, alabaster, wapno, glinkę na porcelanę i znakomite kopalnie węgla kamiennego.

Z roślin znajdują się wszystkie właściwe Europie, a nawet ryż i drzewa oliwne. Ziemia niezmiernie plenna, w południowéj stronie zwać się prawie może ziemią obiecaną. Z pomiędzy owoców słyną szczególniéj melony, ważące do dwudziestu funtów, śliwki i nieporównane winogrona. Pomiędzy jednak temi tak żyznemi przestrzeniami, znajdują się okolice stanowiące najzupełniéj piasczystą pustynię i tak jałową, że nie wyrasta w niéj nawet najdrobniejsze zdziebełko trawy; w innych znowu stronach, szczególniéj pomiędzy Cissą a Dunajem, lasu nie znajdzie ani kawałka, i biedni mieszkańcy zupełnie są pozbawieni opałowego drzewa.

Na szerokich stepach niższych Węgier, bez żadnych prawie starań wychowują liczne stada bydła rogatego białéj barwy z siwym łbem i grzbietem, z nadzwyczaj wielkiemi i pięknemi rogami; krowy zalecają się wytrwałością lecz mało są mléczne. W okolicach lesistych znajdują się czarne bawoły, pod dozorem czikosów; chowają się dziko na stepie wielkie stadniny koni, kształtem wysmukłym i lekkością równające się prawie arabskim rumakom, i tak latem jak zimą trzymane pod gołém niebem; na halach karpackich, pod opieką *juhasów,* pasą

się liczne gromady owiec o grubéj ostréj wełnie, mało cenionéj, a wyborném mléku, z którego wyrabia się owa sławna węgierska bryndza. W lasach, pomiędzy Sawą i Drawą, pod okiem *kanaszy* czyli pastuchów, wypasują się żołędzią ogromne stada trzody chlewnéj, zalecającéj się wzrostem rosłym i wybornym smakiem słoniny.

Z pomiędzy dzikich zwierząt są: wilki, rysie, lisy, koty dzikie w wielkiéj obfitości, dziki, sarny, jelenie; w Karpatach niedźwiedzie i dzikie kozy; nad Dunajem i Sawą bobry i wydry. W powietrznych szlakach po nad poziomym lotem dzikich bażantów, kaczek, gęsi, ciężkich dropi, czapli, żurawi a nawet miejsami i pelikanów, unoszą się sokoły, jastrzębie, sępy, a nawet wspaniałe orły, gnieżdżące się w niedostępnych szczelinach karpackich wyniosłości. W rzekach poławiają się wyże i jesiotry, dochodzące czasem do tysiąca funtów wagi; szczupaki, karpie, sumy i nagozęby, liczące się do ryb najdelikatniejszych i ważące czasami po dwadzieścia funtów.

W okolicach bagnistych mnóstwo jest żółwi i raków; pijawki stanowią ważny przedmiot handlu wywozowego do Francji; płazy i gady dochodzą tu znakomitéj wielkości, a z owadów szczególniéj dokuczają ludziom jak i zwierzętom wielkie komary i jadowite wodne kózki.

Pomimo tak bogatéj przyrody, przemysł krajowy na bardzo nizkim znajduje się stopniu; przyczyną tego jedyną są okoliczności niezależne zupełnie od woli narodu, z pod wpływu których radby się uwolnić jednéj chwili.

Ludność składa się z rozmaitych plemion, pomiędzy któremi przemagają plemiona Madziarów i Słowian. Rumuni zamieszkują znaczną część Siedmiogrodu i południowych Węgier; osadnicy niemieccy zaludniają liczne miasta na Spiżu i w Siedmiogrodzkiéj ziemi.

Żaden kraj nie dał przytułku tylu obcym plemionom, a ztąd w żadnym nie upowszechniło się tyle rozmaitych języków jak w Węgrzech. W szóstym wieku, hordy barbarzyńskie spiesząc na zgubę państwa rzymskiego, spotkały się tu razem, podczas gdy rozliczne ludy słowiańskie osiadłe już były oddawna naznacznéj części téj ziemi, która późniéj otrzymała nazwisko Węgier. Następnie ziemia ta stała się schronieniem koczujących pokoleń, partych przez silniejsze plemiona; pielgrzymi i krzyżowcy przeciągali przez nią w licznych gromadach spiesząc do Ziemi świętéj; a że Węgry wraz z Polską stanowiły ostatnie przedmurze chrześcijańskiego świata, zbierało się więc tu rycerstwo z całéj zachodniéj Europy, w celu odparcia w głąb Azji hord tureckich i tatarskich.

Pomiędzy tą mieszaniną ludzi i języków odmiennych, pod względem cywilizacji i uprawy żaden z nich nad drugim nie miał znakomitéj przewagi. Panujący Madziary mało dbali o upowszechnienie swego rodzinnego języka, a że dawni ich Królowie na różnicy plemion opierali swą władzę, wynikło ztąd, że po wszystkie czasy w Węgrzech mówiono różnemi językami, co jeszcze dziś stanowi ich cechę. Szkodliwy ten rozdział, pozbawiający Węgry silnéj i potężnéj jedności, jedynym jest powodem wszelkich narodu tego niepowodzeń i zawodów.

Religją panującą w kraju jest rzymsko-katolicka; pomiędzy Niemcami wielu znajduje się protestantów, a między Słowianami, Kroaci i Słoweni są katolikami; Rusini należą do grecko-unickiego kościoła; Serbowie w Wojewodynie wyznają obrządek grecki, to samo i Rumuni. Parafij w Węgrzech jest 5,000 i około 200 klasztorów. Z zakładów naukowych na pierwszém miejscu stoi uniwersytet w Peszcie; oprócz tego są liczne kollegja albo licea katolickie, ewangelickie z fakultetami prawa, nauk i literatury. Szkoły wiejskie są urządzone w całym kraju.

PERŁA I SERCE.

Skromna perełka w królewskiéj koronie,
O jakże miło bawi nasze oczy!
Tysiącem blasków migoce i płonie,
Jak jasna gwiazdka w niebieskiéj przezroczy—

Lecz jeśli ręka chłodnego handlarza
Do ciebie perło dotknąć się ośmieli,
Gdy swém dotknięciem brudzi cię, znieważa...
Wracaj, niebogo, do modréj topieli!

Perły i serca jednakowe dzieje—
Jako bliźnięta w otchłani poczęte,
Też same w życiu przechodzą koleje,
Swietne lub smutne—nigdy niepojęte!

Gdy miłość czysta w serce twe zaleci,
I raj nadziei zaszczepi w twém łonie,
O jakże pięknie to serce zaświeci...
Jak jasna perła w królewskiéj koronie!...

Lecz gdy świat chłodny pierś twoją porani,
I każe wierzyć że kochać nie trzeba...
Serce, wylęgłe w niebieskiéj otchłani!
Zamknij się... wracaj sierotą do nieba!

Józef Moroz.

KORRESPONDENCJA Z PARYŻA.

—W dzienniku paryzkim *la Science pour Tous* czytam przepisy, które wielce użytecznemi stać się mogą w Polsce dla ziemian i ogrodników. To mnie zachęca do przetłómaczenia całego artykułu.

„Chloryna używa się do pochłaniania wyziewów cuchnących i zaraźliwych. Muchy, owady wszelkie i szczury mają nieprzezwyciężony wstręt do woni chloryny wapna.

„Jedna noc wystarczy, aby wypędzić niepoliczone roje much ze stajen, owczarń, obór, wolarni lub mléczarni, rozrzucając na desce zawieszonéj w pewnéj wysokości, tu i owdzie, proszek chloryny. Potrzeba tylko na noc otworzyć okna i drzwi, a nazajutrz, jak najraniéj, zamknąć je czemprędzéj.

„Chloryna nie tylko nie szkodzi zwierzętom, ale użytecznie działa na ich organizm, pochłaniając wyziewy szkodliwe. Rozumié się, że aby cel ten skutecznie osiągnąć, potrzeba przynajmniéj raz na tydzień w oborach, stajniach, chlewach, owczarniach lub kurnikach rozrzucać chlorynę, co nadzwyczaj jest łatwém tak ze względu kosztu, jak i sposobu wykonania.

„Spichrze, sklepy i w ogóle miejsca, gdzie szczury i myszy pospolicie sobie podobają, w kilka godzin z tych obrzydłych i szkodliwych zwierząt oczyszczone być mogą przez użycie chloryny, jak to w obszernym hotelu norymbergskim tu w Paryżu sprawdzono.

„Działanie nieprzyjemne chloryny na te zwierzęta nadzwyczaj pomyślne i szybkie sprawia skutki. Mrowiska szczurów i myszy emigrują i wynoszą się natychmiast, jak tylko poczują woń chloryny

„Chloryna zabezpiecza również rośliny od owadów. Liszki, gąsienice, ślimaki, mszyce i inne owady niszczące liście drzew, kapusty i wszelkiego rodzaju ogrodowiny bardzo łatwo wygubione być mogą przez użycie chloryny. Do tego potrzeba tylko przyrządzić chlorynę wapna na płyn tak zwany *mlékiem chloryny*, a późniéj miotełką skrapiać nim ogrodowiny w wieczór i rano, o ile może być najczęściéj. Liczne doświadczenia przekonały, że ogrodowiny w jedném miejscu tym sposobem zabezpieczone, zachowano najzupełniéj od szkód, jakie liszki na sąsiedniém posiewisku zrządziły. Tym sposobem można i wszelkie inne rośliny, jak kartofle i zboże, od żarłoczności tego rodzaju owadów przechować. Aby zachować drzewa owocowe od liszek i robactwa, bierze się chloryna wapna, miesza się z połową szmalcu wieprzowego, i rozrobiona na ciasto zawija się w paczesie, a potém na znacznéj przestrzeni wkoło pnia owija. Wszystkie liszki odurzone wonią chloryny spadną z gałęzi na ziemię, a późniéj na nowo léść na drzewo się nie ważą. Motyle nawet stronią od drzew, których liście wodą chlorowaną skropione zostały."

Wszystko to są skutki bardzo pożądane, a wsposób bardzo łatwy w gospodarstwie wiejskiém otrzymać się mogące. Za niezawodność ich nie ręczę, polecam je doświadczeniu naszych gospodyń, zaręczając wszakże za powagę francuzkiego dziennika, z którego ten przepis wyjąłem, dziennika specjalnie poświęcającego się umiejętnościom technologicznym.

---

* * *

Jeżeli pogody jesienne, jak powiada Krasicki, zawsze są zmienne, i to ma stanowić główną cechę jesieni, to obecny czas w Warszawie albo zapomniał że jest latem, albo przedziergnął się w przedzimową porę, i chłoszcze Warszawiaków wybrykami swego jesiennego humorku. Dzień bowiem u nas bez deszczu, to wielka nowina; a zdarzały się dzionki z tak niestałą pogodą, że w przejściu przez jedną ulicę można było zmoknąć, wyschnąć, aby znowu być gotowym do przyjęcia kroplistych darów pochmurnego nieba. Burzy jednak wybijającéj sto tysięcy okien i robiącéj ulice spławnemi rzekami, Bogu dzięki nie mieliśmy dotąd, tylko z różnych stron kraju dochodzą nas smutne wieści o gradach i nawalnicach, w jednéj chwilce niszczących całoroczną pracę rolników. O gradzie jednak podobnym, jaki nawiedził Powiat Pleszewski w Wielkopolsce, już dawno nie słyszeliśmy, z potopową bowiem ulewą spadały funtowe bryły lodu, i to w tak gęstéj masie i z taką siłą, że nie tylko zniszczyły wszystko, zostawiając pustki jak po napadzie tatatarskiéj dziczy, ale nawet w dachówkach powybijały dziury, robiąc dachy przezroczyste jak rzeszoto. Oby to była kraju naszego ostatnia tegoroczna klęska...

Z wystawy w Tarnowie obdarzono nas za to serdeczną wiadomością. Przed rozdaniem nagród przemówił najprzód Prezes Towarzystwa Hrabia Wodzicki, potém Ksiądz Ząbecki, a w końcu wystąpił sołtys Adam i odezwał się temi słowy:

„Pozwólcie Panowie, bym wam podziękował, żeście nas z pod słomianéj strzechy przyjęli do swojéj gromady; niech wam Bóg wynagrodzi, że nami nie gardzicie. Drukujecie książki dla ludu, to łaska więcéj od złota warta. Z tych książek dowiedzieliśmy się, że Król Piast i wielu jeszcze pier-

wszych panów polskich z chłopów pochodzą, że kość z kości, krew z krwi długo zapoznawać się nie mogą. Duchowieństwo teraz więcéj się nami zajmuje. Oby duch męczenników wstąpił w pozostałych. My zaś chłopy zatrzymajmy dawną cnotę pracy i pamiętajmy, że grzechem to naszym, jeżeli zboże niezebrane z kłosa spadnie: każde ziarnko stracone obciążać będzie sumienie nasze, bo głód nastąpić musi, a któż z głodu umiera, jeżeli nie biedniejsi włościanie?

„Kochajmy naszą ziemię; ja mam tylko morgów cztery, a nie dałbym ich za czterdzieści morgów ziemi nieojczystéj, ziemi cudzéj. Tak i my i wy panowie, pracowitością, oszczędnością brońmy się od wywłaszczania, byśmy matkę naszą, ziemię świętą, dzieciom zostawili; a tak razem łączmy się pod znakiem krzyża i miłości bliźniego, a pełniąc wspólnie każdego stanu powinności, liczmy na sprawiedliwość Bozką.“

Mówcę nagrodzono długiemi oklaskami i szczerym serdecznym uściskiem, a jeden z przytomnych przysunąwszy się do poczciwego Adama i otaczającéj go szczupléj wiejskiéj gromady, rzekł wyciągając rękę:

„Tak moi kochani, żyjmy w zgodzie i uważajmy się za braci, bo:

Gdy Ewa kądziel przędła, Adam ziemię kopał,
Kto tam wtedy był szlachcic i kto komu chłopał?“

„Oj! święte słowa pańskie,—odrzekł Adam,— i gdyby tak wszyscy panowie mówili i robili, toby ziemia nasza rajem się stała.“

Nie znam zupełnie sołtysa Adama, być więc może, że mowę jego podając do druku cokolwiek ogładzono, zawsze jednak myśli główne pozostały te same, a sądząc ze szczupłego czteromorgowego dziedzictwa, zdaje się być prostym włościaninem jak każdy inny. Tym więc na większą uwagę zasługuje jego przemówienie... światło zatém Boże zaczyna rozświecać najciemniejsze warstwy naszego społeczeństwa, a wyraz *zgoda*, już nie tylko z góry, ale i z dołu wciska się w archanielskim blasku w ciemne krainy ludzkości. Szanujmy go i pielęgnujmy, jako szlachetnego zwiastuna przyszłego braterstwa i zespolenia serc w jednym kierunku wspólnéj pomyślności, a cierpliwość i czas reszty dokona.

Ale i pomiędzy naszym ludem zaczyna się objawiać pewne umysłowe zajęcie; świeży tego przykład miał miejsce w księgarni Celsa Lewickiego, w któréj sami włościanie dopytywali się i zakupili broszurę Mateusza Gralewskiego, obejmującą historyczny wywód powstania pańszczyzny. Książki zatém dla ludu zaczynają zdobywać właściwe sobie stanowisko, krytyka więc wydawnictw podobnych powinna stawać się coraz baczniejszą, i z tonu pochwał i pobieżnych wzmianek wejść raz przecie na drogę ścisłego i sumiennego rozbioru. Grzeczność i względność krytyczna w utworach wyższego znaczenia śmieszy tylko, tu szkodzi... ale wszystko to groch na ścianę, sen panów krytyków, twardszy od téj garści ziarna, tak często rzucanego im w oczy.

Z wystawy tarnowskiéj, którą sołtys Adam tak pięknie zakończył, jednym zamachem pióra przeniosę was na wystawę do Londynu, chwalącą dosyć wyroby nadesłane z Warszawy. Korrespondent londyński do Pszczoły Północnéj następujące robi uwagi:

„A niech mi darują rodacy moi,—powiada sprawozdawca,—ale do oddziału dla przedmiotów na wystawę z Rossji nadesłanych wyznaczonego, drugi raz nie zajrzę. Pominąwszy bowiem książki i obrazy bogato oprawne, do których, nawiasem mówiąc, żadnego nie czuję nabożeństwa; pominąwszy skóry i powozy, które zanadto czuć miejscowością; pominąwszy wiele rzeczy, o których oby Londyn nigdy był nie wiedział, że się Rossja na nie zdobyła; po co, pytam się, przysłaliście sadło, które w zbyt gwałtowny sposób ostrzega zwiedzających wystawę o swéj tu obecności i pochodzeniu! Jeżeli mieliście na myśli przekonać mieszkańców wszystkich części świata odrazu, że sadło wasze wszystko, rozumiecie, wszystko co pachnie i nie pachnie wonią swoją przemoże—to wierzcie mi, przekonaliście i dopięli celu. Wszyscy wiedzą, gdzie umieszczono sadło nadesłane z Rossji, dotąd wszakże nie znalazł się śmiałek, którýby nawet z zapaloną świecą przystąpić doń się odważył. Otóż to sposób dać się czuć całemu światu!“

W Rzymie, na ukończonym obrzędzie wyświęcenia japońskich męczenników, znajdowało się z saméj Francji przybyłych księży do 3,000. Wjednym dniu w kościele świętego Piotra odprawiono sześćset mszy, na pamiątkę zaś zjazdu każdy ksiądz otrzymał medal, a każdy biskup ma zostać szlachcicem rzymskim. Z kraju naszego znajdowało się także dosyć kapłanów, ale nie wiadomo, czy uznano w Watykanie, że Królestwo Boże, jak się Kurjer Niedzielny wyraził, nie jest z tego świata....

Przed tygodniem z drukarni Krokoszyńskiego wyszły *Próbki Poetyczne* Adama Maszewskiego. Pierwsze to wystąpienie młodego pisarza witamy z serdeczną życzliwością, jak witamy każdy młody zapał, wdzierający się do życia wiedzy i światła. Praca ta surowego krytyka może nie zadowolić, ale też są to tylko próbki, pokazanie niejako ojczystéj ziemi siły posiadanego talentu, aby kiedyś

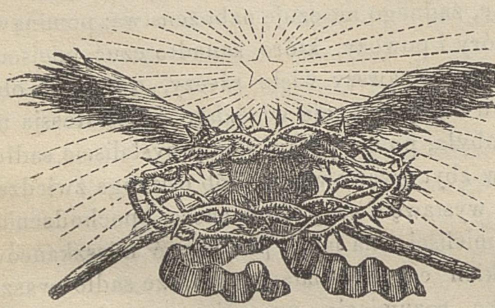
kraj osądził, jak ten dar Boży zużytym został. Niech więc młody autor podszepty miłości własnéj, pochwały życzliwych odsuwa ze wstrętem, a idzie ciągle obraną drogą wyżéj i coraz wyżéj, mając zawsze na pamięci, że życie krótkie a sztuka długa, i że nauka, tylko jedna nauka, co nawet genijuszom a daje dopiero uznanie. Cena *Próbek* wynosi złp. 3 gr. 10.

SZARADA.

Drugi pierwszy wódz angielski,
Trzecie wyraz przyjacielski;
Wszystkie służą na pościele,
Więcéj pisać już zawiele.

A. T...

(Znaczenie przeszłéj Szarady:—**Kawalerowie**).



Suknia ślubna biała muszlinowa.—Suknia jedwabna czarna w białą kratkę.—Ubranie ranne z fularu Varsovienne. —Suknia bareżowa, lustrynowa, żaknotowa i t. d.—Burnus węgierski.—Koszulka biała w kształcie kaftaniczka z kamizelką.—Kapelusiki okrągłe.—Burnusy z popeliny wełnianéj.—Czarne gipiury.—Burnusy z gipiurą na białéj materji.

Wyprawa, którą dziś opisać mamy, odznaczała się wielką prostotą, właściwą na czas obecny, połączoną z prawdziwie dobrym gustem. Suknia ślubna biała muszlinowa, miała u dołu szeroki wolant, a nad nim trzy wązkie karbowane falbanki. Przód cały ogarnirowany był w kształcie fartuszka takiemiż falbankami. Stanik marszczony pod szyję, miał za główną ozdobę pas szwajcarski biały jedwaby, z tyłu zakończony kokardą z szerokiemi końcami. Rękawy składały się z jednéj bufy i półotwartego mankiecika, objętego ruszką muszlinową. Welon burnusowy i wianek ze świeżych kwiatów dopełniały tego ładnego a skromnegn ubrania.

Suknia jedwabna czarna w białą kratkę, miała u dołu garnirunek w drabinkę, naszyty czarną wstążką i tworzący zęby. Staniczek gładki, spięty na lawowe guziki, naszyty był w poprzek drabinką ze wstążki na przodach. Rękawy szerokie, miały mankiet wyłożony, z podobnym garnirunkiem. Czarna szarfa dopełniała ozdoby.

Ubranie ranne z fularu czarnego *Varsovienne* w białe kresy, składało się ze spódniczki i krótkiego paletocika. Spódniczka wszyta w pas szwajcarski, spięta była z przodu na guziki czarne mantynowe, po bokach szły kieszonki odznaczone mantyną. Paletocik krótki, miał kołnierz przeciągnięty po bokach i tworzący wyłożenie aż do samego dołu. Kołnierz ten wraz z wyłożeniem ogarnirowany był falbaneczką ze wstążki czarnéj, a za tém pliską przystębnowaną biało. Rozporki po bokach paletota podobnym były otoczone garnirunkiem.

Suknia z gęstego bareżu popielatego w czarny rzucik, miała spódniczkę wszytą w pas szwajcarski czarny. Wzdłuż przodu szły przy sobie dwie czarne jedwabne plisy, z zębami odwróconemi w niejakich odstępach, i z białą wypusteczką. W miejscu gdzie się schodziły te zęby, tworząc ukośny kwadracik, dany był w środku guzik obszyty marszczoną koronką; pomiędzy temi szły kokardy popielate jak suknia, objęte wypustką czarną. Do téj spódniczki miejsce stanika zastępowała garybaldka muszlinowa biała, przewłóczona aksamitką czarną. Na to zarzucała się wielka rogowa chustka z popielatego bareżu, objęta wkoło czarną jedwabną plisą, przystębnowaną białém. Druga pomniejsza rogówka, objęta również plisą położoną z wierzchu, podpięta była na plecach dwoma kokardami, złożonemi z wielkiego guzika i pięciu końców czarnych.

Suknia codzienna lustrynowa gładka, miała u dołu sześć falbanek na palec szerokich, karbowanych; każdą falbankę zakończała w górze aksamitka téjże saméj szerokości. Stanik gładki, tworzył jakby kamizeleczkę z kaftaniczkiem greckim. Przody spinały się na rzęd guzików lawowych i kończyły roztwartym bawecikiem. Przez środek przodków i wkoło stanika szły dwie falbaneczki przytwierdzone w górze aksamitką, odznaczając kaftaniczek. Rękawy otwarte, ogarnirowane były u dołu dwoma takiemiż falbaneczkami, które przechodziły i przez środek rękawa.

Suknia czarna żaknotowa w białe kwiatki, kończyła się u dołu karbowaną falbaną. W miejscu gdzie główka wychodziła w górę, dana była czarna wstążeczka. Stanik marszczony, zakładany na krzyż, ogarnirowany podobnież wkoło szyi, aż do paska, przewiązany był czarną szarfą z szerokiemi końcami. Rękawy składały się z trzech podłużnych buf, przegradzanych czarną wstążeczką; u ręki wszyte były w obcisły pasek. Do téj sukni dodany był *plaid Eleonor,* z falbaną szeroką na pół

łokcia. W tyle kapturek spinał się na trzy kokardki z końcami.

Spódniczka z paletotem, z ciemno-popielatéj wełnianéj tkaniny, odznaczała się téż bardzo piękną robotą. U dołu szła wstążka czarna mantynowa, podnoszona w górę w niejakich odstępach i tworząca podwójne słupki, wysokie na pół łokcia; wśrodku między dwoma wstążkami dany był rząd guzików czarnych z białą perełką w środku. Paletot objęty był dokoła wstążką. Po bokach i w środku szły takież same słupki z guzikami, jak u dołu spódnicy. Kieszonki odznaczone czworograniasto, kończyły się w górze klapką, przytwierdzoną guzikiem. Rękawy ścięte paletotowe, przybrane były odpowiednio.

Do téj wyprawy należał piękny burnus węgierski z czarnego kaszmiru, podbity fularem, obszyty wkoło plecioneczką przyszywaną paciorkami z lawy. Na wierzch spadała czworograniasta pelerynka, przechodząca z tyłu na stan, przybrana wkoło bogatą pasmanterją; u góry naszyty był na niéj kwadrat sutaszem i perełkami z lawy. Od ramion szły dwa sznury, zakończone kwastami i przewiązane z tyłu na węzeł. Z przodu burnus spinał się na trzy bogate guziki z pętlicami.

Śliczna téż była koszulka biała półbatystowa, a raczéj kaftaniczek tworzący zarazem kamizeleczkę. Przody spinały się na rząd białych szmuklerskich guziczków; za tém z każdéj strony szedł arabesk na dwa palce szeroki, naszyty czarnym sutaszem. Kaftaniczek dokoła, równie jak kołnierzyk i szerokie otwarte rękawy, podobnież były ozdobione. Oprócz tego u dołu nad arabeskiem szły rzędem palmy, wyszyte w taki sam sposób. Boczki pleców odznaczone były gładko czarnemi sznureczkami.

Z pomiędzy różnych kapeluszy okrągłych, tak zwane *marynarskie* albo *Impératrice*, z główką szeroką, trochę podługowatą i rondkiem niepodniesionném w górę, lub téż *Margeryty* największéj używają wziętości, bo najlepiéj odpowiadają przeznaczeniu swemu, zasłaniając od słońca. Widzieliśmy ładny zbiór takich kapelusików w składzie pana Sobolewskiego. Między innemi zwrócił uwagę naszą czarny, przepasany aksamitką, przybrany z przodu bukiecikiem z krótkich piór strusich. Z boku spadało kapłonie pióro, z tyłu długie końce aksamitne.

Inny kapelusik ze słomy brukselskiéj, opasany był szeroką wstążką czarną z końcami, z przodu przystrojony kokardą i niewielkiém strusiém piórkiem.

W magazynie pana Dziechcińskiego znajdują się ładne i niedrogie burnusy czarne, z popeliny wełnianéj. Jeden z nich przyfałdowany na plecach i przybrany na fałdach dwoma kwastami, objęty wkoło materją, kosztował złp. 115.

Drugi burnus w kształcie wielkiéj chustki, obszyty był dwa razy wkoło wstążką w prążki, szeroką na dwa palce. Na wierzch spadała mniejsza chustka rogowa, podpięta na środku pleców i przytwierdzona kwastem. Cena złp. 120.

Półchustki kaszmirowe, naszyte kilka razy wstążką rypsową, dostanie po złp. 146 gr. 20.

Podobały nam się także ładne garybaldki czarne *mousseline de laine*, ozdobione wstawkami z gipiury czarnéj, na białém podwleczeniu, kosztują po złp. 46.

W ogólności, czarna gipiura nadzwyczaj dziś używana; obszywają takiemi wszywkami na białéj wstążce, paletoty i suknie czarne jedwabne, oraz suknie grenadinowe czarne w biały rzucik. Do sukien popielatych grenadinowych dają gipiurę bez białego podwleczenia; obejmują nią zwykle czarne jedwabne plisy.

Widzieliśmy bardzo piękny paletot czarny jedwabny, z gipiurą na białéj materji, w magazynie pana Szlenkera. U dołu i u rękawów szła gipiura szerokości blizko ćwierćłokciowéj, zakończona brzegiem frendzelką; po bokach cokolwiek była węższa. Nad gipiurą dany był na szwie wązki pasek z pasmanterji, przerabiany lawą.

Nowości Zagraniczne.

Magasin des demoiselles.—Wszystkie prawie suknie do wyjścia na ulicę jak i do podróży, składają się ze spódnicy i krótkiego paltocika w kształcie surdutów. Wyroby na takie suknie zwykle używane są dosyć lekkie, odpowiednie na letnią porę, jako to: alpaga, fular, płócienka irlandzkie, *Spa* i *Canton*. Co się tyczy kapeluszy, to największą nowością odznaczają się *marynarskie*, przybrane z przodu pękiem piór strusich, z tyłu zaś koronką i wstążką. Noszą prócz tego kapelusze ze spuszczonemi rondkami, tak zwane *Cloche* i *Margeryty*. Kapelusze zwyczajnéj formy wyrabiają się powszechnie z włosia i słomy belgijskiéj; zawsze jeszcze mają formę wzniesioną nad czołem, a przy twarzy wązkie; karczki składają się zwykle z koronki i tiulu, i spiczaste są z tyłu. Parasolki robią dwoiste: małe, które obszywają falbanką i dosyć duże, wyszywane brzegiem białym jedwabiem ściegiem łańcuszkowym. W kroju sukien nie zaszła dotychczas żadna zmiana, garnirują je zawsze tylko u dołu. Staniki u nich gładkie do paska, albo z dwoma bawetami z przodu. Do niektórych dają z tyłu baskiny, lub przybierają fałdowaną ruszą, naśladującą kaftanik zuawski.

Opis wzorów bielizny damskiéj i mezkiéj.

Nr. 1. Fartuszek biały półbatystowy dla dziecka od 5 do 7 lat.—Nr. 2. Koszula dla panienki do lat 14. (Forma koszuli dodaną będzie w przyszłym numerze Tygodnika.—Nr. 3. Czepek nocny. (Forma tego czepka oznaczona Nrem 21 i 22).—Nr. 4. Koszulka dla dziecka 2-letniego do sukienek wyciętych. Wyłożenie, zamiast falbanką, obszyć można gładkim szlakiem haftowanym.—Nr. 5. Sukienka dziecinna z białéj brylantyny, przymarszczona jest do zupełnie gładkiego paska i przyszyta w naramki złożone z trzech zakładek. Wykrój koło szyi obszywa się wązką falbaneczką haftowaną i przystębnowywa z wierzchu wąziutką pliską.—Nr. 6. Fartuszek dla dziecka od 2 do 4 lat, z popielatego płócienka, naszyty czarnym sutaszem.—Nr. 7. Spódniczka wełniana w białe i czarne pasy, naszyta u dołu plisą czarną tybetową albo jedwabną, z wyszyciem sutaszowém lub białą stębnówką. Czarne jedwabne spódniczki mają deseń pikowany białym jedwabiem.—Nr. 8. Kołnierzyk do koszuli męzkiéj z potrójnego cienkiego płótna, ze wszytemi u góry sznurkami i haftowanym desenikiem. Jeżeli kołnierzyk ma się tylko przypinać do koszuli, trzeba z tyłu obdziergać dziurkę.—Nr. 9. Kołnierzyk do koszuli męzkiéj.—Nr. 10. Płaszczyk dla dziecka z białéj piki, wyszyty sutaszem. Pelerynka garnirowana jest naokoło haftowaną falbanką półbatystową.—Nr. 11. Czepek nocny płócienny, obszyty tiulikiem nicianym.—Nr. 12. Czepek muszlinowy marszczony i garnirowany ruszą tiulową. — Nr. 13. Bluzka biała, złożona ze wstawek haftowanych, gipiurowych i bufek muszlinowych. Wykrój koło szyi i obszewka u ręki garnirowane są gipiurą. Bluzki takie bardzo używane w czasie upałów do czarnych jedwabnych i wełnianych spódnic.—Nr. 14. Kaftanik dla małego dziecka. (Forma dodaną będzie w następnym numerze Tygodnika.—Nr. 15. Spódniczka dla dziecka, naszyta u dołu w drobniutkie zakładki i przyozdobiona szlakiem haftowanym. U góry z przodu wycina się spódniczka na 7 centymetrów głęboko, a na 36 centymetrów szeroko, zwężając stopniowo wykrój do zupełnéj równości. Pasek kraje się z dubeltowego perkalu i podszywa z tyłu listewką do naciągania tasiemką; z boku paska dają się dziurki do wyciągania tasiemek, które z lewego boku przechodzą na prawy, a z prawego na lewy bok.—Nr. 16. Koszula męzka z gorsem pikowym, w ciemny mały rzucik, albo z płótna niebieskiego surowego, naszyta białemi wąziutkiemi pliskami na wierzch przystębnowanemi. Kołnierz i mankiety takiemiż samemi plisami naszyte.—Nr. 17. Kaftanik nocny z białéj dymy w paseczki. Na prawéj stronie przedniéj części kaftanika naszywa się z wierzchu obrąb i przyozdabia naokoło haftowaną falbanką. Kołnierz i mankiety krają się z dubeltowéj dymki.—Nr. 18. Koszula nocna dla panienki.—Nr. 19. Koszula dzienna dla chłopczyka.—Nr. 20. Majtki dla dzieci od 3 do 5 lat. (Forma umieszczona będzie w następnym numerze). —Nr. 21. Rękawek odpowiedni do kołnierzyka *Cavalieros*.—Nr. 22. Gorset dla dziecka 6-letniego z białéj lub popielatéj dymki. Zamiast fiszbinów wszywają się grube sznurki, a w miejsce brykli daje się elastyka. Na biodrach gorsecik sznuruje się elastycznemi sznurkami.—Nr. 23. Sukienka do chrztu dla małego dziecka, z białego muszlinu. Przednia część sukienki w kształcie fartuszka, złożona jest z bufek muszlinowych i falbanek rurkowanych. Bufki i falbanki przegrodzone są pliskami przystębnowanemi.—Nr. 24. Koszula nocna dla kobiet, szyta z przodu w zakładki, a z tyłu przymarszczona do gładkiego karczka. Kołnierz, mankiety i karczek krają się z dubeltowego płótna.—Nr. 25. Kołnierzyk *Cavalieros*, stojący, z wykładanemi rogami. Pasek kraje się z dubeltowego lub potrójnego płótna, albo batystu, końce do wywijania tylko z dubeltowego materjału.—Nr. 26. Koszula damska z haftowanym szlaczkiem. (Forma będzie w przyszłym numerze Tygodnika.—Nr. 27. Koszula dzienna z falbanką rurkowaną, albo obszyta szlaczkiem haftowanym. (Forma umieszczona będzie w następnym numerze).—Nr. 28. Koszula nocna kobieca, uszyta z przodu w fałdki szwajcarskie i garnirowana falbankami.

Opis formy koszuli dziennéj, nocnéj, czepków nocnych, czepka muszlinowego, kołnierzyka Cavalieros, szmizetki i t. p.

Nr. 1. Przednia część koszuli dziennéj. Szerokość i długość zastosować trzeba do wzrostu.—Nr. 2. Połowa paska, który obejmuje koszulę i rękaw, jak Numer 27 wskazuje; kraje się szerokości dubeltowéj.—Nr. 3. Rękaw.—Nr. 4. Przednia część koszuli nocnéj dla panienki 10-letniéj. Obrąbek i rozporek powinny być umieszczone na przedniéj części koszuli dla starszych panienek, dla małych zaś dziewczynek robią się i z tyłu zapinane. —Nr. 5. Plecy do koszuli nocnéj.—Nr. 6. Rękaw do koszuli nocnéj.—Nr. 7. Kołnierzyk z dubeltowego płótna, ze wszytemi wkoło sznurkami.— Nr. 8. Karczek, kraje się z dubeltowego płótna.—Nr. 9. Pasek do wszycia kołnierzyka.—Nr. 10. Pasek, do którego się rękaw przymarszcza i falbanką haftowaną obszywa.— Nr. 11. Przednia część szmizetki używanéj do kołnierzyków. Zakładki szyją się przed wykrojeniem.—Nr. 12. Plecy szmizetki.—Nr. 13. Kołnierzyk *Cavalieros* z nanzuku albo cienkiego płótna webowego. W miejscach oznaczonych kropkami wszywają się cienkie sznureczki, i części te wykładają się z przodu.—Nr. 14. Pasek do kołnierzyka.—Nr. 15. Przednia część paska do spódnicy oznaczonéj Nrem 15 kraje się w środku skośno i z dubeltowego materjału. Paski takie zarówno używane są do białych, jak i kolorowych wełnianych spódnic.— Nr. 16. Druga połowa paska podszywa się z tyłu listewką do nawleczenia tasiemek. Długość powinna być zastosowana do objętości stanu.— Nr. 17. Połowa czepka muszlinowego. W miejscach oznaczonych linijami wszywają się cienkie sznurki i o tyle ściągają, aby nadać formę kształtną. Można zamiast sznurków przystębnować wązkie skośne paseczki. Czepeczek taki garniruje się ruszą tiulową albo koroneczką, dodając do niego długie bandaże muszlinowe do wiązania.—Nr. 18. Denko do tegoż czepka, można krajać skośno lub prosto.—Nr. 19. Przednia część czepka nocnego.—Nr. 20. Główka do tegoż czepka. Listewka naciąga się tasiemeczką do wiązania.—Nr. 21. Przednia część czepka nocnego, oznaczonego Nrem 3.—Nr. 22. Główka do tegoż czepka kraje się w całości i na szwach przystębnowywa wązką pliską, szeroką na 1 centymetr. Czepek naokoło garniruje się haftowaną falbanką.—Nr. 23. Listewka do podszycia z tyłu czepka nocnego.—Nr. 24. Deseń do wyszycia watowanéj spódnicy jedwabnéj stembenkiem albo sutaszem. Czarne kamlotowe spódniczki naszywają się tylko plisą jedwabną i deseń stębnuje się białym jedwabiem.



Pani Pe. Cha...— Obie suknie ufarbują się dobrze. Ufarbowanie i przesyłka kosztować będzie złp. 53 gr. 10.— —Pani Kle... Nie... — Należące się nam złp. 64 prosimy wprost do Redakcji Tygodnika, a nie do Expedycji pocztowéj odesłać.— —Pani Stefa. Tre...—Posłaniec nie zgłosił się po pudełko, ani pieniędzy nie oddał. Do przesłania sprawunku potą nie mamy adresu.— —Panu Ka Wi... —Pudełko pigułek Cauvina kosztuje złp. 4.— —Pani Wej...—Burnus pikowy biały z czarném może być od złp. 26, ale madrasowy popielaty najtaniéj kosztuje złp. 46 gr. 20.— —Pani Z. Jo... — Za „Węgry" oprawne w płócienko należéć się będzie z przesyłką pocztową 58 złp.— —Pani Wero. Kli...—Kapelusz krepowy lub z tiulu jedwabnego, kosztuje od 50 do 86 złp.— —Pani Poho... — Geografja francuzka kosztuje złp. 13 gr. 10; piąta część Wianka duchownego złp. 3 gr. 10.— —Panu Karo. Jur...—Tygodnik Mód bez kopert kosztuje półrocznie złp. 25; do przesłanych złp. 20 brakuje jeszcze złp. 5.— —Pani Flo. Gra...—Biała muszlinowa garybaldka ze wstawkami haftowanemi, przewłóczona aksamitką czarną, kosztuje złp. 36; za łokieć wązkiéj wstawki gipiurowéj płaci się złp. 2.— —Pani Karo. Le...—Popielaty madrasowy burnus może być za złp. 46 gr. 20; czarny najtańszy kosztuje złp. 60.

Do dzisiejszego numeru dołącza się tablica z wzorami i formami bielizny damskiéj i męzkiéj, Nr. 64.

w Drukarni K. Kowalewskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.